

# 5 nowych świetnych polskich płyt na jesień. Co Natalia Przybysz robiła na greckiej wyspie



Łukasz Kamiński  
6.10.2023

Natalia Przybysz swój najnowszy album nagrała na Hydrze. Maciej Obara zachwyca się Karpatami. A Lotto eksperymentuje z elektronicznymi czarami. Polecamy nowe polskie płyty.

Jesienią płyty brzmią inaczej. Nie mam na to dowodów empirycznych, ale po latach słuchania muzyki jestem o tym przekonany. Oto pięć płyt, skrajnie odmiennych w brzmieniu, nastroju, sile i delikatności, które idealnie nadają się na ścieżkę dźwiękową końca roku - do słuchania w domu i na spacerach.

## Natalia Przybysz "Tam" (Kayax)

Położona jest około półtorej godziny promem od Aten. Jest pięknie malownicza, działa jak magnes na turystów. Muzycznie kojarzona jest z Leonardem Cohenem, który oczarowany miejscem kupił tu dom w 1960 roku. Tu mieszkał, odpoczywał, tworzył. Zapytany, dlaczego postanowił związać się z wyspą, powiedział: "Lata mijają, a my wszyscy tracimy tyle czasu, zastanawiając się, co robić z naszym życiem. A tymczasem trzeba skakać w nieznanne, próbować, ryzykować".

Kilkadziesiąt lat później na Hydrze wraz ze swoim zespołem pojawiła się Natalia Przybysz. Zamieszkali w niezwyklej zupełnie miejscu, starej, XVIII-wiecznej fabryce dywanów przerobionej na dom pracy twórczej i studio nagraniowe. Tu właśnie powstała większość z muzyki, którą można usłyszeć na albumie "Tam".

W piosence "Nieprawdopodobieństwo" padają słowa, które brzmią jak uzupełnienie, dopełnienie tego, co wiele lat temu powiedział Cohen. Przybysz śpiewa "nieprawdopodobieństwo marzeń, podróży, pejzaży", jakby przestrzegając przed bezruchem, zatrzymaniem, emocjonalną stagnacją. W ruchu tym fizycznym, cielesnym, ale i mentalnym oraz duchowym odnajduje spełnienie.

"Tam" to najlepsza płyta w dyskografii Natalii Przybysz. Odnalazła na niej równowagę między tym, co przez lata ją inspirowało - w idealnych proporcjach na "Tam" przeplatają się tu blues, folk, soul, funk, ballada, pop.

## **Lotto "Axolotl" (Gusstaff / Don't Sit On My Vinyl!)**

Kierunek: do przodu. Choćby i w nieznaną, obcą, niebezpieczną. Muzyka grupy Lotto to przygoda, zarówno dla samych artystów (Łukasza Rychlickiego, Mike'a Majkowskiego, Pawła Szpury), jak i dla ich słuchaczy. Trio poszukiwanie, eksperymentowanie ma wpisane w swoje DNA, koncerty zespołu nigdy nie brzmią dwa razy tak samo. Podobnie jest z płytami. Wystarczy posłuchać choćby najnowszej płyty "Axolotl" i porównać ją ze świetną "Elite Feline", która w 2016 r. zwyciężyła w rankingu polskich płyt roku "Gazety Wyborczej". Brzmienie "Axolotl" zostało zbudowane na elektronice, a muzycy wycisnęli z niej niezwykle bogatą, barwną gamę dźwięków i emocji - niepokój sąsiaduje tu z ukojeniem, mrok z jasnością.

A gdyby komuś było mało Lotto (a Lotto przecież nigdy za wiele), to niech sięgnie po drugie, nowe wydawnictwo grupy. Równolegle z "Axolotl" ukazała się płyta "Summer" (również nakładem połączonych sił wytwórni Gusstaff / Don't Sit On My Vinyl!), zarejestrowana podczas dwudniowej sesji w Teatrze Kana w Szczecinie. "Summer" jest bardziej ilustracyjny, wyciszony, na swój sposób delikatnie i intensywnie jednocześnie medytacyjny, bardzo silnie (aż do zatracenia) działający na wyobraźnię.

## **Maciej Obara Quartet "Frozen Silence" (ECM)**

Saksofonista Maciej Obara jest trzecim Polakiem, którego nagrania ukazują się nakładem cenionej monachijskiej wytwórni ECM. Pierwszy był Tomasz Stańko, drugi Marcin Wasilewski. "Frozen Silence" to trzeci już album nagrany dla ECM - wcześniej były świetne "Unloved" oraz "Three Crowns". W nagraniu albumu Obarze towarzyszyli pianista Dominik Wania, basista Ole Morten Vågan oraz perkusista Gard Nilssen. Inspiracją do powstania "Frozen Silence" były dla saksofonisty krajobrazy rodzimych Karkonoszy (muzyk pochodzi z Jeleniej Góry), stąd też tytuły "Black Cauldron" (Czarny Kocioł Jagniątkowski), "High Stone" (Wysoki Kamień) czy "Dry Mountain" (Sucha Góra).

Na "Frozen Silence" słychać, że z każdą kolejną płytą kwartet osiąga wyższy stopień mistrzowski - zespół gra z chirurgiczną precyzją, która nie krępuje jednak w najmniejszym stopniu fantazji, pomysłowości artystów. Słychać, że muzycy rozumieją się nie tylko na wirtuozerskim poziomie warsztatowym, ale też na poziomie intuicji czy wrażliwości. Tu wszystko, od aranżacji po aury, zgadza się ze sobą tak naturalnie, że nawet dla tych, którzy jazzu nie słuchają, będzie jasne, że mają do czynienia z doskonałą płytą.

## **Schizma "Energia" (Pasażer Zine & Records)**

Co prawda nostalgia, jak zauważył punkrockowy mistrz Jello Biafra, to trucizna krwi, ale skoro jest jesień, to możemy sobie pozwolić na odrobinę wspomnień. Tym bardziej że nadarza się doskonała ku temu okazja. Oficyna Pasażer Zine & Records (która za swoją punkową, niezależną działalność już dawno powinna zostać odznaczona Medalem "Zasłużony Kulturze Gloria Artis") wznowiła właśnie debiutancki album Schizmy, czyli "Energie". Oryginalnie album ukazał się trzydzieści lat temu. I do dziś nie stracił nic ze swojego huraganowego klimatu, butnego nastroju napędzanego niezgodą na zastaną rzeczywistość. Teksty-manifesty śp. [Marcina Kornaka](#) (nie tylko wziętego tekściarza, ale też działacza społecznego, założyciela i prezesa stowarzyszenia Nigdy Więcej) idealnie pasowały do muzyki, napędzały się nawzajem, współbrzmiały czy też raczej współwybuchwały. Schizma zgodnie ze

wspomnianymi słowami Biafry nie wpadła w pułapkę sentymentu. W tym roku ukazała się nowa płyta zespołu "Upadek" (Piranha Records), czyli pół godziny bezkompromisowego, wściekłością podszytego, rytmicznie karkołomnego, ale niestroniącego od melodii hardcore'u. Warto posłuchać obu płyt i zobaczyć, jaką drogę przeszła grupa.



Schizma 'Energia' .

## Happy Pills "Something Indefinitely Good" (Black Element)

Tu trzynastka okazała się szczęśliwa. Tyle bowiem lat fani musieli czekać na nowy album Happy Pills. Czy było warto? Zdecydowanie. Czytając zapowiedź "Something Indefinitely Good", można było dostać zawrotu głowy od ilości muzycznych odniesień, sprzężeń, pokrewieństw - czytamy o inspiracji nagraniami artystów wydających dla takich wytwórni, jak 4AD, Sub Pop czy Secretly Canadian. I owszem, wsłuchując się uważnie w "Something Indefinitely Good", można odnaleźć takie tropy czy nawiązania - tu błysnie nerw Pixies, tam zaskoczy cierpka marzycielskość The Smiths, a jeszcze gdzie indziej puls przyspieszy zgrzytliwe ukłucie Sonic Youth.

I choć szlachetne to porównania, to siła nowej płyty Happy Pills tkwi w talencie do komponowania własnych melodii, zamykania w kilkuminutowych utworach własnych pomysłów. "Something Indefinitely Good" to zdecydowanie jeden z najbardziej polskich przebojowych gitarowych albumów 2023 roku. Płyta ukazała się tuż przed wakacjami i głowę dając, że była piękną ścieżką dźwiękową lata dla niejednego fana i fanki. A ze swoją chwytliwą melancholią "Something Indefinitely Good" sprawdzi się też doskonale jesienią.

Ł. Kamiński: „5 nowych świetnych polskich płyt na jesień. Co Natalia Przybysz robiła na greckiej wyspie”. Wyborcza.pl, 6.10.2023.

<https://wyborcza.pl/7.113768.30256599.przybysz-na-hydrze-obara-w-karpatach-polecamy-plyty-na-jesien.html>